

mapa J. Jakubowskiego. Gdyby jednak ta obecnie wydana mapa miała choć większy format, stanowiłaby bardziej użyteczne uzupełnienie książki.

Autor mógł się oprzeć wyłącznie na źródłach, znajdujących się w archiwach polskich, źródłach wydanych, oraz — niestety tylko w pojedynczych przypadkach — na źródłach pochodzących z archiwów radzieckich. Na pozytywną uwagę zasługuje wykorzystanie przez Autora najnowszej literatury litewskiej, zarówno z Wilna, jak Bostonu czy Rzymu.

Praca Z. Wojtkowiaka stanowi istotny wkład do polskiej lituanistyki ze względu na wyjaśnienie przez Autora wielu kwestii, jak i ze względu na postawienie nowych pytań badawczych. Należy mieć nadzieję, że Autor będzie swoje badania kontynuować, rozszerzając ich zakres terytorialny.

ANDRZEJ ZAKRZEWSKI (Warszawa)

Krystyna Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII w. na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski*. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, *Studia Iuridica*, tom XVI, z. 2, Warszawa-Poznań-Toruń 1980, ss. 188.

*Studia nad prawem niemieckim w Polsce*, zapoczątkowane w pierwszej połowie ubiegłego wieku i nadal jeszcze przyciągające uwagę wielu krajowych i zagranicznych ośrodków naukowo-badawczych, przyniosły dotąd bogaty plon w postaci fundamentalnych wydawnictw źródłowych, opracowań monograficznych, syntez podręcznikowych oraz różnorodnych prac o mniej lub bardziej lokalnym znaczeniu. Znalazły w nich odbicie różne poglądy, kierunki i metody badawcze, jak również całe bogactwo problematyki etnicznej, społeczno-gospodarczej, kulturalnej i prawno-ustrojowej, związane z recepcją tegoż prawa i wszelkimi jego odmianami występującymi na gruncie polskim. Stosunkowo najslabiej w tym szerokim polu badawczym prezentuje się dotąd problematyka prawno-sądowa. W niemalym stopniu wpłynął na to fakt, iż podstawowym i najczęściej publikowanym typem źródeł były tu przez długi czas przywileje i dokumenty lokacyjne, które stanowiły wprawdzie należyty punkt wyjścia do badań nad nową organizacją sądownictwa, opartą na wzorach prawa niemieckiego, ale już nie wystarczały do studiów nad jego późniejszą ewolucją i funkcjonowaniem różnych instytucji sądowego prawa niemieckiego w praktyce polskiej. Aby więc osiągać jakikolwiek postęp w tej dziedzinie, trzeba niewątpliwie poszerzać tradycyjną podstawę źródłową, a przede wszystkim uwzględniać tu ciągle jeszcze słabo wykorzystywane źródła praktyki sądowej. Wiadomo jednak, że w ogromnej większości jest to materiał rękopiśmienny, a tym samym korzystanie z niego wymaga od badacza dodatkowych umiejętności w zakresie języka, pisma oraz techniki kancelaryjnej, szczególnie potrzebnych w odniesieniu do rękopisów z okresu średniowiecza i początków doby nowożytnej. Dodajmy, że są to umiejętności dziś już coraz rzadsze, nie tylko zresztą wśród historyków prawa młodszych pokoleń. Zwracam uwagę na tę okoliczność, aby z uznaniem podkreślić, iż omawiana przeze mnie praca Krystyny Kamińskiej oparta została w głównej mierze właśnie na rękopiśmiennych materiałach zapisowych, stanowiących pozostałość aktową władz sądowych Torunia od końca wieków średnich. I choć miasto Toruń było już przedmiotem wielu studiów historycznych, uwzględniających m. in. także dzieje jego ustroju, wykorzystanie przez Autorkę źródeł praktyki sądowej dodaje jej opracowaniu wiele nowych i cennych wartości poznawczych.

„Praca — pisze Autorka we wstępie — omawia ustroj toruńskich sądów, a w szczególności ustala ich rodzaje i zasady działania oraz formy ich wzajemnej współpracy. Ogranicza się ona ściśle tylko do zagadnień ustrojowych i pomija problematykę obowiązywania i kształtowania się prawa materialnego i procesowego” (s. 6). Nieco wcześniej zaś zapowiada, że „celem jej jest także rozszerzenie dotychczasowych wiadomości na temat prawa chełmińskiego” (s. 5). Obie te zapowiedzi uzupełniają tytuł całej pracy, zwracający uwagę na tło porównawcze sądownictwa toruńskiego z ustrojem sądów niektórych miast niemieckich i polskich. Trzeba stwierdzić, iż tak zakreślone cele badawcze niezupełnie pokrywają się z treścią omawianej rozprawy jak również z zamykającymi ją wnioskami końcowymi. Pomijam sytuacje, kiedy Autorka wkracza na teren ogólnego ustroju miasta Torunia i jego władz. Jest to zresztą nieuniknione, ponieważ te same władze pełniły nieraz funkcje administracyjne i sądowe jednocześnie.

W pełni podzielam pogląd o „konieczności oddzielnego badania ustroju każdego ośrodka miejskiego, aby zebrać cechy specyficzne dla rodziny miast opierającej się na wspólnym prawie” (s. 166). Mam jednak wątpliwości, czy to założenie sformułowane w zakończeniu omawianej pracy a wcześniej już wyrażone w jej tytule zostało przez Autorkę zrealizowane w sposób zadowalający. W szczególności nie jestem przekonany, iż rozdział I pracy K. Kamińskiej, poświęcony ustrojom sądowym wybranych miast niemieckich i polskich, jest najwłaściwszą metodą wprowadzającą czytelnika do owego zapowiadzanego w tytule tła porównawczego dla sądownictwa miasta Torunia. Można oczywiście porównywać tym sposobem ustroje wszystkich miast średniowiecznej Europy środkowej i wschodniej, powstałych w dobie kolonizacji na prawie niemieckim, i bez większego trudu dochodzić do wniosku, że w jednych miastach sądownictwo było zorganizowane tak a w innych inaczej, ale przecież Autorce — jak sądzę — nie chodziło bynajmniej o takie porównania, a tylko o jedną rodzinę miast lokowanych na prawie chełmińskim. Dlatego też cały ten rozdział uważam za nieco sztucznie włączony do pracy i nie mający ścisłego związku z właściwym tematem, a tym samym za zbędny. Nie znaczy to jednak, że w ogólności należało zrezygnować z odpowiednich rozważań porównawczych. Byłoby to bowiem z niewątpliwą szkodą dla całości pracy. Ale byłoby chyba lepiej, gdyby Autorka wprowadzała znacznie częściej, a nie tylko sporadycznie, owe elementy porównawcze zawarte w rozdziale I do dalszych rozdziałów swej pracy, poświęconych konkretnym instytucjom sądowym miasta Torunia. Uniknęłaby tym samym wielu zbędnych powtarzań, które zresztą nie tylko na tym odcinku omawianej pracy są zjawiskiem dość częstym i niezbyt dobrze świadczącym o redakcyjnym przygotowaniu całej rozprawy.

Jak już wspominałem, Autorka w zasadzie odcina się od problematyki chełmińskiego prawa materialnego i procesowego, koncentrując się głównie na kwestiach organizacyjnych sądownictwa toruńskiego. W rzeczywistości jednak nie potrafiła a w pewnym stopniu nawet nie mogła takiego założenia w pełni zrealizować, zwłaszcza w zakresie prawa procesowego. Wystarczy tu wskazać takie zagadnienia procesowe, jak np. właściwość sądowa lub środki prawne, które — chcąc nie chcąc — musiały znaleźć odpowiednie miejsce w pracy K. Kamińskiej. Od razu jednak dodajmy, że te przykładowo tu wymienione kwestie nie zostały przez Autorkę przedstawione zbyt precyzyjnie. Oto np. we wstępie do rozdziału III omawia ona podstawowe zasady właściwości sądowej toruńskich organów wymiaru sprawiedliwości (s. 70 - 72), ale zasady te niezupełnie harmonizują z późniejszymi jej stwierdzeniami na ten sam temat w odniesieniu do konkretnych sądów. O sądach radzieckich pisze bowiem, że „sprawę często rozpatrywał ten organ, do którego ona wpłynęła, stąd te same sprawy raz rozpatrywała rada, a kiedy indziej ława” (s. 75), nieco zaś dalej znajdujemy stwierdzenie, iż sąd ławniczy „kompetentny był we wszystkich sprawach, w których stronami byli obywatele miejscy”

(s. 83). Trudno więc na podstawie takich i podobnych sformułowań zorientować się, jak ta właściwość ostatecznie w sądach toruńskich się ukształtowała i czy w ogóle obowiązywały w tej mierze jakieś stałe reguły postępowania. Podobnie niejasno prezentuje się kwestia środków prawnych, przedstawiona zwłaszcza w rozdziale poświęconym sądowi wyższemu prawa chełmińskiego w Toruniu. Prawo magdeburskie — jak wiadomo — znało trzy takie środki, a mianowicie nagane wyroku (*Urteilsschelte*), pouczenie prawne (*Läuterung*), nie zawsze jednak posiadające znamiona środka prawnego, oraz apelację, pojawiającą się w XVI stuleciu w miejsce nagany. Odnoszę chwilami wrażenie, że Autorka niezbyt ściśle odróżnia te środki jak również nie uwzględniła okoliczności, iż dwa spośród nich zawsze zbiegały się w czasie (nagana i pouczenie albo apelacja i pouczenie). Szkoda, że nie sięgnęła tutaj do znanej rozprawy G. Buchdy (*Die Rechtsmittel im sächsischen Prozess*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Germanistische Abteilung”, Bd LXXV, 1958), która zapewne wpłynęłaby na lepszą jakość tej części omawianej pracy. Należy również żałować, że Autorka przy tej okazji, włożywszy wiele trudu w przebadanie praktyki sądów toruńskich, w ogóle nie wypowiedziała się w kwestii, jak w tejże praktyce doszło do zaniku instytucji nagany i do upowszechnienia się apelacji. Stwierdzenie, iż nastąpiło to w XVI w., nie wnosi oczywiście nic nowego do aktualnego stanu badań nad prawem niemieckim w Polsce. Kończąc tę część uwag związanych z omawianą pracą, nawiązuję jeszcze do „wniosków końcowych” Autorki, wśród których znalazły się m. in. pewne stwierdzenia na temat różnic między prawem magdeburskim a jego odmianami stosowanymi na gruncie polskim w zakresie prawa materialnego i procesowego. Nie ulega wątpliwości, że takie różnice istniały, lecz trudno owe stwierdzenia uznać za wnioski wynikające z pracy K. Kamińskiej. Są to bowiem tylko tezy wymagające jeszcze dalszych badań.

Moment lokacji miasta Torunia, przyjęty przez Autorkę jako termin *a quo* jej badań, pozostaje poza dyskusją. Pewne wątpliwości natomiast może nasuwać termin *ad quem*, zważywszy, że rok 1634 lub połowa XVII w. nie stanowią najważniejszej cezury w dziejach sądownictwa toruńskiego. Sama Autorka zresztą wykazuje w sposób przekonywający, iż o wiele istotniejsze w tym względzie były lata 1454 i 1523, czyli daty inkorporacji do Polski i połączenia Starego i Nowego miasta Torunia oraz reformy króla Zygmunta Starego. Dlatego też może dziwić, że żadna z tych dat, a szczególnie rok 1454, nie znalazła wyraźniejszego odbicia w konstrukcji podstawowego dla całej pracy rozdziału III. W stosunku do tejże konstrukcji nasuwają się także inne wątpliwości. Oto np. Autorka wyodrębnia sąd mokrzański, mimo iż z powodzeniem ten fragment pracy mógł znaleźć się w ustępie poświęconym sądom wiejskim. Za zbędny należy też uznać osobny ustęp, omawiający współpracę sądów miejskich Torunia z innymi sądami, ponieważ tego rodzaju współpraca jest zjawiskiem normalnym w działalności każdego dawniejszego i współczesnego organu wymiaru sprawiedliwości.

Słusznie — moim zdaniem — postąpiła Autorka, włączając do swego opracowania sąd wyższy prawa chełmińskiego w Toruniu i poświęcając mu osobny rozdział, mimo iż instytucja ta w założeniu funkcjonowała poza terytorialnym zasięgiem działania toruńskiego sądownictwa miejskiego. Nie wszystko jednakże, co w tym rozdziale zostało zawarte, zasługuje na pełną akceptację. Tak np. tytułem wprowadzenia ogólnego w dziedzinę sądów wyższych prawa niemieckiego w Polsce Autorka wspomina jednym ciągiem o powstaniu sądu wyższego na zamku krakowskim i sądu sześciu miast, sądu wyższego w Sandomierzu, Poznaniu, Kościanie itd., zapominając, iż małopolskie sądy wyższe, których było zresztą znacznie więcej, były zupełnie innym typem tegoż sądownictwa w porównaniu np. z sądami wielkopolskimi. A przy tym nie jest — jak starałem się to wykazać w innym miejscu — słuszne twierdzenie, że odwołania od sądu wyższego na zamku kra-

kowskim „miały być kierowane nie do króla, lecz do sądu sześciu miast” (s. 107). Trudno zgodzić się także z twierdzeniem, iż „jurysdykcja sądu asesorskiego przyczyniła się do zaprzestania działalności sądów wyższych w Polsce” (s. 120). Zanim bowiem sąd asesorski wyodrębnił się z sądu królewskiego jako najwyższa instancja dla spraw miejskich, sądy wyższe prawa niemieckiego albo już całkowicie zanikły, albo znajdowały się w stadium świadczącym o ich rychłym upadku. Przy tej sposobności trzeba też wytknąć Autorce, że dość niefrasobliwie używa w pracy na przemian terminów „sąd królewski” i „sąd asesorski”, przy czym tym drugim określeniem posługuje się nierzadko w odniesieniu do czasów, kiedy takiego sądu jeszcze nie było. I jeszcze jedna — poza podniesionymi już wyżej wątpliwościami w kwestii środków prawnych — uwaga nasuwa się w związku z rozdziałem poświęconym sądowi wyższemu w Toruniu. Otóż Autorka wyraźnie akcentuje fragmentaryczność materiałów źródłowych zachowanych po tym sądzie i na tej podstawie wnioskuję, iż w rzeczywistości rozwijał on znacznie szerszą działalność. Nie jestem w pełni przekonany taką argumentacją i tym samym muszę tu wyrazić pewne zastrzeżenia co do roli sądu wyższego w Toruniu w zakresie kształtowania prawa chełmińskiego. Być może, dalsze badania nad sądownictwem toruńskim zapowiedziane przez Autorkę we wstępie do omawianej pracy, te moje wątpliwości usuną.

LUDWIK ŁYSIAK (Kraków)

Kazimierz Przyboś, *Sejmik województwa krakowskiego w czasach saskich (1697 - 1763)*, Rozprawy habilitacyjne UJ, nr 56, Kraków 1981, ss. 178.

Autor uzasadnia podjęcie tematyki rangą województwa krakowskiego w Rzeczypospolitej, jego swoistą strukturą społeczną (znaczna liczba średniej szlachty, brak gołoty, rozproszenie majątków magnackich), kompletnością znajdującej się w bibliotekach i archiwach Krakowa bazy źródłowej. Ograniczenie jej do czasów saskich złożono na karb okoliczności niezależnych od niego a spowodowanych nikłą liczbą arkuszy oddanych mu do dyspozycji przez Wydawnictwo.

Ogłoszenie wyników badań nad dziejami jednego z sejmików „górných” należy powitać z zainteresowaniem, tym bardziej, że rozprawa wspiera się na dobrej znajomości literatury i solidnej podstawie źródłowej. Tę ostatnią stanowią nie tylko akta, wytworzone przez proszowicki sejmik, ale także diariusze sejmów, korespondencja prywatna, pamiętniki, literatura polityczna. Źródłowy charakter wywodów i dobry zmysł konstrukcyjny Autora pozwoliły zawrzeć na niewielkiej liczbie stron bogaty i cenny materiał, który wprowadzie nie zmienia naszych wyobrażeń o życiu sejmikowym schyłku dawnej Rzeczypospolitej w sposób kompleksowy, przecież wprowadza do nich istotne korektury.

Zaletą pracy jest ujęcie aktywności sejmiku krakowskiego na tle praktyki ogólnopolskiej. Metoda dyskretniej paraleli umożliwiła Autorowi pokazanie sejmiku w Proszowicach nie tylko jako pola zaciętych walk politycznych, jako fragmentu konfliktów epoki, ale też zapewniła wydobyć swoistości rozwiązań lokalnych, i to w kwestiach albo od dawna dyskutowanych w literaturze, albo dotąd nie stanowiących przedmiotu zainteresowania badaczy. Zwraca uwagę konstatacja, że krakowska szlachta sejmikowała z mniejszą niż szlachta innych województw częstotliwością (s. 24, szkoda, że ten wątek nie został potraktowany szerzej). Ciekawe jest odkrycie, że pod koniec okresu usiłowano — bezskutecznie zresztą — powrócić do praktyki limitowania obrad sejmiku (s. 29). Słuszny wydaje się wywód na temat teorii i praktyki wybierania posłów na sejm. Autor przypomina w nim m. in., że zasadę większości głosów rozumiano jako niesprzeczną z wyborem *unani-*